Przegląd Kościelny

Nr. 6. Poznań, 9 Sierpnia 1883. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Studyum o Galileo Galilei.

(Ciąg dalszy).

W obec przeciwników sądów kościelnych jest pytanie, czy Galilei rzeczywiście był na torturach albo przynajmniéj w torturowéj kazamacie (przestrach realny), albo czy mu tylko formalnie zagrożono torturą (przestrach słowny), niemałego znaczenia.

Nad tym punktem zastanawia się nasz autor z całą jasnością i dowodzi, że właściwych tortur tutaj wcale nie użyto, jak to twierdzi Wohlwill i inni, chociaż uczeni po największéj części, jak Berti i Gebler temu także przeczą; dowodzi daléj, że Galileusz nie został zaprowadzony do kazamaty torturowéj w celu przestraszenia i zniewolenia do wyznania prawdy, lecz że tylko formalnie zagrożono mu torturą, co zresztą zgadza się z postanowieniem z 16 czerwca wyżéj przytoczonem i z protokułem z 21 czerwca.

O osądzeniu Galileusza po ostatnich przesłuchach mówi autor:

„Scena ostatnia smutnego dramatu odegrała się dzień po ostatniem przesłuchaniu tj. 22 czerwca na wielkiéj sali rzymskiego klasztoru dominikańskiego Santa Maria sopra Minerwa, przeznaczonéj do podobnych uroczystych aktów Inkwizycyi. Na ten akt zaproszono Kardynałów Inkwizycyi i Oficyałów tego trybunału. Galilei stanął w ich środku zdecydowany zachować się jak dotąd z uległością, ale niestety kłamliwą i pozorną tylko.

„I jakżeż nazwać to jego zachowanie się — igraszką, czy też wypływem słabości lub bojaźni? Niech będzie zresztą jak chce; my z czytelnikiem, przychylnym czy nieprzychylnym Kościołowi, nie możemy zataić uczucia, iżbyśmy woleli, aby Galileusz raczéj jako obrońca swojego przekonania, jeżeli to było rzeczywiście jego przekonaniem, na kary się był naraził, jak słyszeć go po raz wtóry składającego przysięgę w najuroczystszéj formie, któréj, jak widać ze scen dawniejszych i późniejszych, na seryo nigdy nie brał. Co do nas przynajmniéj nie chce nam się wierzyć, żeby miał był klęskę ponieść przy odważnem wystąpieniu, połączonem z pokorą i szczerem zaufaniem. Opatrzność przecież Boska, zawsze łaskawa i dobrotliwa, czuwała nad nim i byłby niechybnie doznał jéj opieki, jak jéj doznało tysiące w duchowych utrapieniach. Na łaskę téj opieki nie zasłużył tym razem Galileusz wcale."

„Głośny w dziejach wypadek jego potępienia, który się za zrządzeniem Najwyższego sternika nawy kościelnéj wydarzył w historyi, któremu nie przeszkodził wszechmocą swoją, jak to był mógł uczynić każdéj chwili, wypadek ten uznany tak przez wiernych synów Kościoła, jak przez przeciwników pożałowania godnym i nieszczęsnym, będzie przez wszystkie wieki bezustannie kamieniem zgorszenia dla tych, którzy gorszyć się chcą z nieomylności Kościoła. Przeważna ich liczba, my to wiemy, z braku wykształcenia i nauki nie może tego pojąć, i tym nie pozostaje nic więcéj, jak tylko czołem uderzyć przed powagą Boga, który Kościół postawił na nieomylnego zastępcę swojego i uwierzyć, że i wtenczas Kościół się nie omylił, a będzie im bezpieczniéj z tem dla duszy, aniżeli gdyby mieli ucho poddać ułudnym nawoływaniom nieprzyjaciół téj instytucyi Boskiéj i okrzyczeć Kościół z powodu wydanego przeciw Galileuszowi wyroku jako nieprzyjaciela prawdy i nauki. Wielu innych zaś ma dosyć wykształcenia, aby przez ten wał obelg i nieporozumień samodzielnie przedrzeć się mogli. Niechby tylko byli miłośnikami prawdy i uczciwości, a przejrzą łatwo, że nie Kościół jako taki, lecz tylko trybunał jego, którego członkom żaden teolog nie przypisał daru nieomylności, wydał fatalny ten wyrok" (str. 104).

Wyrok, który Galileusz wedle przyjętego zwyczaju musiał wysłuchać w stojącéj postawie i z głową odkrytą, był napisany w włoskim języku. W pierwszéj części obejmuje on rezultat historyczny całego procesu, podaje krótko zarzuty podniesione przeciw Galileuszowi i jego obronę, a w drugiéj części mówi, że został on uznany za „podejrzanego bardzo o herezyą" i dla tego popadł we wszystkie cenzury i kary, które w św. kanonach są postanowione, ale „ma otrzymać rozgrzeszenie od nich," jeżeli wpierw z sercem skruszonem i z wiernością niekłamaną „wyprzysięże się tych i wszystkich innych błędów i herezyi, sprzeciwiających się Kościołowi rzymskiemu, w formie podanéj przez Inkwizycyą, wyprze się ich i wyklnie." Nadto publikacyą zakazu dyalogu osobnym dekretem rozporządzono, Galileusz został skazany na „formalne więzienie w św. Oficyum," a „na zbawienną pokutę" nakazano mu „odmawiać przez trzy lata jeden raz w tygodniu siedm Psalmów pokutnych." Galileusz klęcząc odczytał tekst wyrzeczenia się nauki sporządzony w języku włoskim i podpisał. Mówią niektórzy, że Galileusz, podniósłszy się po złożeniu przysięgi, miał nogą uderzyć w ziemię i powiedzieć: „E pur si muove" (a jednak się porusza), ale to jest wymyśloną tylko bajeczką (str. 106).

Treść wyroku i formułę przysięgi przytoczymy i objaśnimy w drugiéj, dogmatycznéj części naszéj rozprawy.

Na tem skończył się proces Galileusza. Władze rzymskie obeszły się z nim jak najłagodniéj, bo już następnego dnia po wyroku (23 czerwca) otrzymał pozwolenie zamieszkania w pałacu posła toskańskiego. Dnia 2 lipca pozwolił mu Urban VIII udać się do Sieny dla poratowania zdrowia i zamieszkać w domu przyjaciela swego, Arcybiskupa Piccolomini'ego, 8 grudnia zaś mógł zamieszkać w wili swojéj przy Arcetri, w pobliżu Florencyi, gdy w Florencyi saméj tymczasem nie było mu wolno przebywać.

Usposobienie Galileusza, zdradzającego niezadowolenie swoje ze stanowiska Kongregacyi w wielu korespondencyach z różnymi uczonymi, posępniało coraz widoczniéj. Drażnili go też niemało wielbiciele i zwolennicy jego, uważając go za ofiarę zemsty i nienawiści, a Galileusz pozwolił im się podbechtywać i nie opierał się niczemu. Jak dawniéj na Dominikanów, tak teraz na Jezuitów wymierzał pociski swojego sarkazmu. Choroba cielesna przygnębiała go jeszcze bar-

dziéj, a na to wszystko szukał roztargnienia w nauce. W roku 1638 wydał drugi swój dyalog, „przewyższający pierwszy scenzurowany dyalog pod względem treści i nowych idei. W nim złożył autor rezultaty szczęśliwe nowych badań i odsłonił się twórcą dynamiki.“ Dzielnym był on badaczem nie tylko na polu astronomii, lecz i we wszystkich gałęziach nauk przyrodzonych, aż dopóki wzroku nie utracił. W roku 1637 katarakta zaszła na oczy, do czego przyrzuciła się inna jeszcze choroba niebezpieczna i dla tego uzyskał pozwolenie w lutym 1638 roku zamieszkania we Florencyi. Po roku jednakże powrócił do swojéj willi przy Arcetri, gdzie mógł przyjmować gości, pomiędzy innymi i Castellego, lecz pod warunkiem, że o systemie Kopernika nic mówić nie będą. Nawet i „poeta angielski Milton, filozof Hobbes i prawdopodobnie filozof Descartes“ odwiedzili chorego w Arcetri. „Inkwizycya rzymska, jak się zdaje, zadowalniała się trzymaniem go w formalnym areszcie, że od czasu do czasu dawała mu to uczuć i zachowała sobie możność ostrzejszego wystąpienia przeciw niemu, kiedyby tego zaszła potrzeba“ (Reusch). O życiu prywatnem Galileusza mówi autor: „Obowiązki kościelne pod względem przyjmowania Sakramentów św., słuchania Mszy św., spełniał aż do końca swojego żywota. Sakr. św. były dlań orzeźwieniem, kiedy się czuł bliskim śmierci. Umarł mając lat 78, 8 stycznia 1642. Urban VIII przesłał mu swoje błogosławieństwo na ostatnie życia chwile, chociaż kary nigdy nie zniósł zupełnie.“

Historyczną tę część swojego dzieła kończy O. Grizar pięknym ustępem: „Galileusz w religijnem usposobieniu swojem bezwątpienia w chwilach spokojniejszych sprawiedliwiéj oceniał stanowisko, jakie Rzym zajął w obec jego nauki, mimo całéj goryczy, jaką się z tego powodu poił, aniżeli ci, którzy go dzisiaj chcą podnieść na piedestał jako przodownika w walce o wolność nauki. Na niejeden objaw »moralnego ich oburzenia« z powodu obchodzenia się z nim byłby niezawodnie sam się rozśmiał. W wieczności dopiero widział jawnie, jak maleńkie są interesa nauki w sprawie tego lub owego systemu naukowego o świecie, w porównaniu z innemi kwestyami, przedewszystkiem z kwestyą rozstrzygnięcia zadania naszego ludzkiego bytu. Nieskończenie ważniejszą to jest rzeczą znaleźć drogę do posiadania nieba, aniżeli oznaczyć naukowo ruchy ciał niebieskich! Ten wyrok wiecznego świata żąda już tutaj zastanowienia się jak najpoważniejszego nad sobą, określenia całego ziemskiego sądu, nie wyjąwszy i naukowo-historycznego. I dla tego kończymy tu uwagą, że nic to nie szkodziło, iż na koszt prędszego rozwoju nauki Kopernika usunięte zostało albo zmniejszone niebezpieczeństwo, które mogło sprowadzić dla wiary i zbawienia niektórych słabych zwycięztwo gwałtowne téj nauki, właśnie w czasie tak wzburzonym duchowo; że i to nie było szkodą, iż w skutek pociągnięcia przez Inkwizycyą granic badaniom, katolickich uczonych skrępował obowiązek uchylenia czoła, pod względem tak pojętego punktu zetknięcia się teologii z naukami przyrodzonemi, w pokorze i uległości w obec władz kościelnych, za co Bóg niebem miał zapłacić“ (str. 123).

II. 1. W drugiéj części swego cennego dzieła rozbiera O. Grizar dogmatyczną, daleko ważniejszą stronę naszéj kwestyi z niemniejszą bystrością i zasobem nauki, ale z góry zastrzega się, że „wywody“ jego, o ile kontrowersyą mają za przedmiot, są tylko próbami na tem polu i po za to sięgać nie mają. Jako wstęp do „teologicznéj téj części“ dał autor krótki pogląd na publiczne dekreta Kongregacyi w kwestyi Kopernika z lat 1616—1822. Nawięzując wątek do dekretów powyżéj przytoczonych, konstatujemy tutaj z autorem, że po r. 1634 żadnego nie wydano zakazu co do jakiejbądź książki, napisanéj w myśl Kopernika, ani żadnego zwolennika i obrońcy jego systemu nie pociągnięto do odpowiedzialności, chociaż trybunałowi kośc. niejedna do tego nastręczała się sposobność. Jakkolwiek zaś trybunał ten w praktyce łagodnością się kierował i „milcząco wolność“ przyznawał, to jednakże istniały „niestety przeciwne postanowienia przynajmniéj formalnie.“ Tak było aż do r. 1758. Już w roku 1744 mógł opat Toaldo do wydawnictwa dzieł Galileusza dołączyć dyalog jego o systemie świata z nieznacznemi odmianami i otrzymał na to nawet aprobatę kościelną. Indeks wydany w 1758 już nie zawierał ogólnego zakazu pism Kopernika, ale wymieniał jeszcze pisma wpierw imiennie zakazane, a przez nas powyżéj przytoczone. W r. 1820 orzekła Kongregacya Inkwizycyi z okazyi sporu pomiędzy profesorem optyki i astronomii przy Sapienza w Rzymie, kanonikiem Settele a magistrem s. Palatii, Dominikaninem O. Anfossi, że można bez wahania się wykładać tezę o obrocie ziemi i wydała dekret 11 wrześ. 1822, którym pozwoliła drukować dzieła popierające i broniące téj nauki. Dekret ten uzyskał zatwierdzenie papiezkie 25 wrześ. Indeks z r. 1835 już nie wspomina o żadnem z tych pism.

Autor, przystępując do rozwiązania kwestyi teologicznych, nasuwających się w naszym sporze, krótko nasamprzód reasumuje rezultat dotychczasowych badań historycznych w następujących słowach: „Opinia mylna, któréj hołdowali sędziowie rzymscy, nie tylko w obec Galileusza i na sali sądowéj miała znaczenie, ale stawała ona i przed światem chrześciańskim w imieniu obu Kongregacyi Indeksu i Inkwizycyi, a sankcyonowała ją nawet wola Papieża. Tego faktu nie można niczem uniewinić ani osłabić. Teolog musi się z nim rozprawić, uznając rozumnie położenie rzeczy, badając jak najdokładniéj wszystko co do téj sprawy się odnosi. Wie on nadto, że dobrotliwa Opatrzność Boska nie mogła niczego dopuścić, coby się rzeczywiście miało sprzeciwiać Kościołowi przez nią kierowanemu, albo któremu z jego artykułów wiary.“

Najważniejszym dokumentem, tłomaczącym postępowanie Inkwizycyi w tym procesie, jest dekret Indeksu z 5 marca 1616, bo jest najgłówniejszym przedmiotem pocisków nieprzyjaciół Kościoła, natrząsających się z powagi i nieomylności Papieża. Chodzi tu tedy głównie o pytanie: „czy ów dekret Indeksu z 5 marca 1616, o ile dotyka nowego systemu świata, jest n a t u r y c z y s t o d y s c y p l i n a r n é j, c z y t e ż r ó w n o c z e ś n i e i n a u k o w é j?“ Aby ułatwić sąd czytelnikowi o téj kwestyi, przytacza O. Grizar dosłownie odnośny ustęp dekretu: „A ponieważ doszło także do wiadomości wspomnianéj św. Kongregacyi, że fałszywa owa pytagorajska i Pismu św. najzupełniéj się sprzeciwiająca doktryna o poruszaniu się ziemi i nieporuszalności słońca, któréj uczą Mikołaj Kopernik w książce *De revolutionibus orbium coelestium* i Dydakus ze Stuniki w komentarzu do Joba, już się rozszerzyła i że wielu ją przyjmuje, jak to widać z jakiegoś drukowanego pisma Foscarini'ego...., w którem tenże stara się udowodnić, że nauka wspomniana o nieporuszalności słońca w centrum świata i poruszalności ziemi z prawdą się zgadza i nie sprzeciwia się Pismu św., dla tego postanowiła (Kongregacya) zasususpendować książkę o Koperniku, ażeby takie zdanie nie bałamuciło dłużéj umysłów na zgubę prawdy katolickiéj.“

Zdania uczonych co do tego dekretu są podzielone. Ogólna opinia nowszych katolickich pisarzy przemawia za d y s c y p l i n a r n y m jego charakterem. Autor nie przyznaje tego już to ze względu na treść dokumentu, już też z powodu „najkompetentniejszych oświadczeń współczesnych“, osobliwie „saméj Inkwizycyi“, jak i nowszych pisarzy, już wreszcie z powodu „osądzenia i uznania, jakiego doznał wyrok Indeksu z r. 1616 ze strony oficyalnéj,“ a stawia dowód, że „na drugiem przynajmniéj miejscu ma ten dekret charakter n a u k o w y i jako taki miał być uznany, kiedy na pierwszem miejscu okazuje się istotnie dyscyplinarnym.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kapłan i jego krewni.

Życie kapłańskie winno być odblaskiem tych cnót, jakie tylko żywa wiara w człowieku wyrobić jest zdolna; wysokie stanowisko kapłana w Kościele, jako ministra i zastępcy Chrystusa (I Kor. 4, 1; Jan 20, 21), jako szafarza tajemnic Bożych (I Kor. 4, 1), pośrednika pomiędzy Bogiem i ludźmi (Żyd. 5, 1), wymaga, aby życie jego harmonizowało z godnością, aby nie tylko odsuwał od siebie i unikał wszystkiego, co go poniża i w błoto ciągnie, lecz starał się wszelkiemi siły, poświęceniem i ofiarą, zaparciem i świętością zasłużyć sobie na szacunek i cześć, jaki mu się należy z powodu jego powołania. Jakim ktoś jest, tak też działa, jak słusznie mówi Tomasz św.: qualis quisque est talis finis ei videtur. Czyny, postępowanie kapłana są wypływem jego wewnętrznego usposobienia, dla tego nie to buduje, co mówi i naucza, lecz co czyni; do przekonania i duszy chrześcian przemawia wymowniéj i skuteczniéj czynami, aniżeli słowami, a ztąd nie może gorszego wywierać wpływu i większéj wyrządzać szkody, jak brakiem cnót, życiem niezgodnem z wiarą, ułomnościami, zdrożnościami i występkami. Praedicandi quoddam genus bonum exemplum sacerdotum, mówi Sobór Tryd. Kapłan i jego dom „to miasto co na górze leży“, wszyscy patrzą na niego, wszystkich oczy zwrócone na to światło, postawione wysoko na świeczniku. Wszędzie mu towarzyszyć powinno to przekonanie i świadomość, że nigdy nie jest sam, że w swem życiu prywatnem jest publiczną osobą, w któréj wierni, parafia widzi personifikacyą chrześciaństwa, żywy symbol chrześciańskiéj prawdy i ideału. Sobór Tryd. (sess. 14 de reform. prooem.) słusznie też mówi: „Nihil est quod alios magis ad pietatem et Dei cultum assidue instruat, quam eorum vita et exemplum, qui se divino ministerio dedicarunt. Cum enim a rebus saeculi in altiorem sublati locum conspiciantur, in eos tanquam in speculum reliqui oculos conjiciunt, ex iisque sumunt, quod imitentur.“

Pomiędzy różnemi błędami kapłana, co nieraz ciężkie wywołuje zgorszenie, to stosunek jego do krewnych. Jakkolwiek każdy kapłan wyrzeka się związków rodzinnych, mało kto uniknie trosk i udręczeń familijnych, gdyż zaledwie się wyświęci, nie tylko najbliżsi, lecz i dalsi krewni, którzy dawniéj wcale się o niego nie pytali, tysiączne doń roszczą sobie pretensye. Najbliżsi każdemu człowiekowi są rodzice i rodzeństwo. Naturalne uczucie, wrodzone każdemu poczucie wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, przykazanie Boskie, wzniosłe przykłady Świętych Starego i Nowego Testamentu, a głównie przykład Zbawiciela i Jego Najśw. Matki skłaniają każdego chrześcianina do spełnienia 4go przykazania Boskiego, tym więcéj zobowięzują kapłana, który wszystkim ludziom i pod tym względem świecić powinien przykładem. Jakkolwiek Zbawiciel przedewszystkiem do sług swoich kapłanów wyrzekł te słowa: „Kto miłuje ojca albo matkę więcéj aniżeli mię, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien“ (Mat. 10, 37), to jednak grzeszy i zły przykład daje parafii kapłan, który się nie troszczy o swych ubogich rodziców, nie wspiera ich, żadnych dowodów miłości i wdzięczności im nie pokazuje. Budującą zaś jest rzeczą, jeśli ksiądz dzieli swe dochody z ubogiemi rodzicami, braćmi i siostrami, jeszcze piękniejszy, gdy bierze ich do swego domu, aby życie im uprzyjemnić na stare lata, bo życiem swoim stwierdza naukę wiary i daje parafii żywy i wymowny przykład miłości rodziców.

Lecz est modus in rebus; i tutaj są pewne granice, których bez ciężkiego ubliżenia swéj godności i stanowi duchownemu, bez wywołania zgorszenia przekroczyć nie wolno. Jak potępienia godzien brak szacunku, czci należnéj i wdzięczności dla rodziców, zbytnia twardość i brak miłości dla rodzeństwa, jak oburzająca jest chciwość pieniędzy i sknerstwo, albo marnotrawstwo i rozrzutność posunięte do tego stopnia, że nie ma grosza na wsparcie dla rodziców i rodzeństwa, tak z drugiéj strony grzeszną jest i gorszącą druga ostateczność, zbyteczne rozmiłowanie się w krewnych z zapomnieniem o obowiązkach pasterskich i kapłańskich, z wyzuciem się zupełnem swéj godności, przekonania, rozumu na rzecz rodziny, wbrew Chrystusowéj nauce: „Kto kocha więcéj ojca albo matkę, aniżeli mię...“ Rządzić się tu powinien kapłan największą roztropnością, aby grzechu nie popełnić, nie wywoływać oburzenia i zgorszenia, w parafii nie dawać złego przykładu. Ku naszéj nauce, abyśmy krewnych nie kochali nieporządną miłością i umieli nieusprawiedliwione niczem żądania odpierać, Zbawiciel Boski świeci nam przykładem, jak Mateusz św. (12, 46—50) opowiada: „Gdy on jeszcze mówił do rzeszy, oto matka jego i bracia stali przed domem, chcąc z nim mówić. I rzekł mu niektóry: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją szukając cię. A on odpowiadając rzekł mówiącemu do siebie: która jest matka moja i którzy są bracia moi. I ściągnąwszy rękę na ucznie swoje rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktobykolwiek uczynił wolą Ojca mego, który jest w niebiesiech: ten bratem moim i siostrą i matką jest.“ Widzimy w tem zajściu wypowiedzianą naukę, że niewczesne pretensye i uroszczenia krewnych stanowczo odpychać należy. Św. Biskup Rychard, który od swego rodzeństwa wiele przykrości doznawał, powiedział razu pewnego, że Zbawiciel nie wybrał żadnego ze swych krewnych na naczelnika Kościoła, lecz św. Piotra, aby nas pouczyć, iż wedle zasług i potrzeb w każdéj sprawie rozstrzygać winien kapłan, a nie z grzesznego przywiązania i słabości dla krewnych prawa sprawiedliwości gwałcić. Krewnych kochać po chrześciańsku jest Bogu miłą rzeczą, ale pozwolić się krewnym wyzyskiwać, nadużywać, opanować na szkodę innych kapłańskich obowiązków, ku upokorzeniu i poniżeniu godności kapłańskiéj i zgorszeniu parafii, to słabość wielce grzeszna.

Po tych kilku ogólnych uwagach, zaczerpanych z ducha wiary i ze znaczenia stanu duchownego w Kościele Chr., przechodzimy do niektórych szczegółów, aby wykazać najgłówniejsze błędy i przewinienia, jakich się w stosunkach z krewnymi dopuszczają kapłani.

Jeżeli kapłan postanowił dla łatwiejszego wspierania wziąść do siebie krewnych, to zważać musi naprzód na przepisy prawa kanonicznego quoad cohabitationem cum mulieribus. Na podstawie dekretału Inocentego III (cap. *A nobis* 9, de cohabit. cler. et mulier): „Cum clericis quoque non permittas mulierculas habitare, nisi forte de illis personis existant, in quibus *naturale foedus nihil permittit saevi criminis suspicari*“ — uczą autorowie, jak oświadcza Bouix *de Parocho* (t. 2 p. 608): 1, Clerico licitum esse, regulariter loquendo, habitare cum feminis sibi in 1 et 2 gradu consanguinitatis conjunctis, nempe cum matre, avia, amita (siostra ojca) matertera (siostra matki), sorore, nepte; 2, Idem dicendum est de cohabitatione cum affinibus in primo gradu, videlicet cum noverca (macocha), nuru (synowa) et uxore fratris defuncti, insuper cum affinibus in secundo gradu, *quando alter alteri reverentiam debet*, v. g. cum uxore patrui, vel avunculi defuncti etc., ratio est, quia illae omnes sunt personae in quibus, prout vult Innoc. III *naturale foedus nihil permittit saevi criminis suspicari*.“ Rozumie się samo przez się, że to mieszkanie wspólne dziać się może tylko z tem ograniczeniem „quod non adsit periculum vel scandalum.“ W takim razie tj. foeminas, de quibus suspicio esse potest, nie wolno pod żadnym warunkiem u siebie zatrzymywać — neque illas quas canones concedunt, matrem, amitam et sororem.

Lecz są inne jeszcze powody, dla których nie powinien pasterz dusz brać do swego domu krewnych. Jak już najmniejszego podejrzenia o stosunki grzeszne z osobami płci żeńskiéj unikać należy, tak samo nie można trzymać w domu krewnych, którzyby godność, powagę, znaczenie pasterza dusz w parafii narażali na szwank. Zanim się przeto kapłan zdecyduje na ten krok, dobrze sobie wprzódy rozważy, czy to może uczynić, czy jego rodzice lub krewni nie są nałogowymi grzesznikami, pijakami, występkom nieczystości oddanymi, kłótliwymi, bawiącymi się plotkarstwem, lub innemi nałogami, grzesznemi ułomnościami i rażącemi wadami obarczeni, bo każdy brudny czyn, każdy grzech popełniony, każde zgorszenie wywołane przez krewnych spada na księdza i poniża go straszliwie w oczach parafii. A gorsza jeszcze, gdy kapłan traci w swym domu wszelką samodzielność, gdy nie ma swéj woli, swego rozumu, swych oczu, lecz owładnięty zupełnie przez krewnych, myśli, czyni tylko z ich natchnienia. Czyż taki kapłan może skutecznie, z pożytkiem dla dusz pracować nad ich zbawieniem, gdy cały świat widzi, że w domu swoim cierpi występki i rządzić nim nie umie? Czyż to budujący przykład dla parafii, gdy u swego pasterza żadnéj nie widzi powagi, ni poczucia swéj godności? Czyż w takim razie nie jest tysiąckroć lepiéj pozostawić owych krewnych tam, gdzie dotychczas mieszkali i dzielić się z nimi dochodami?

Drugi punkt najważniejszy a najdrażliwszy w stosunkach kapłana z krewnymi, to są pieniądze. Jest w naszym języku przysłowie: „Kto ma księdza w rodzie, bieda mu nie dobodzie;“ wskazuje ono na tę opinią powszechną, że ksiądz tylko żyć, pracować, oszczędzać, od ust sobie odejmować, a wszystko oddawać powinien krewnym. Jakież tysiączne wymagania stawiają krewni do księdza dochodów! jeden chce pieniędzy na kształcenie, drugi na posag, trzeciego spotkało nieszczęście, czwarty chce kupić majętność, inny założyć handel itd. Ponieważ po największéj części duchowieństwo rekrutuje się ze stanów niższych i uboższych, dla tego księdza osiadają krewni jak szarańcza i wszystkoby mu wydrzeć pragnęli, wyssać z niego, a gdy nie otrzymają czego pragną, przeklinają go w żywe kamienie — krewni, co mu się w niczem nie przyczynili do wybicia się na to stanowisko. Jest to prawdziwa plaga dla duchowieństwa i dla tego to pod tym względem rozum i energia kapłanowi najpotrzebniejsza, aby umiał dobrze, w myśl przepisów kościelnych i obowiązków duchownych, zużyć dochodów kościelnych, z których przed Bogiem ciężki złoży rachunek.

Są w téj mierze jasne i wyraźne przepisy Kościoła, prawo kanoniczne i teologia moralna wskazuje kapłanowi granice, do których posunąć mu się wolno. Sobór Tryd. sess. 25 de Reform. cap. 1 mówi: „Sancta synodus interdicit, ne ex redditibus Ecclesiae consanguineos familiaresve suos augere studeant, cum et Apostolorum canones prohibeant, ne res ecclesiasticas, quae Dei sunt, consanguineis donent, sed, si pauperes sint, iis ut pauperibus distribuant; eas autem non distrahant, nec dissipent illorum causa, imo, quam maxime potest, eos sancta synodus monet, ut omnem humanum hunc erga fratres, nepotes, propinquos carnis affectum, unde multorum malorum in ecclesia seminarium extat, penitus deponant.“

Uczą moraliści, że kapłan z dochodów swych kościelnych, a takiemi są po największéj części dochody duchownych, czego na utrzymanie swe nie wyda, pod grzechem śmiertelnym in usus pios aut in pauperes obrócić powinien. Krewni jednak, jeśli prawdziwie są ubogimi, zasługują na pierwszeństwo. „Hos autem consanguineos, mówi św. Alfons (lib. 4 tract. 5 n. 491), indigentes potest clericus praeferre aliis pauperibus etiam gravius egentibus, quia subventio propinquorum egentium pertinet etiam ad proprium statum clerici servandum, cum illorum paupertas in ipsius dedecus redundet.“ Co więcéj nawet, jak dodaje tenże Alfons św.: „Quod si beneficiarius statum suum mutet ex assumptione ad beneficium, tunc potest subvenire consanguineis, saltem proximioribus, ut ipsi quodammodo decenter vivant juxta suam dignitatem“ — jeżeli duchowny wyższe osięgnie dostojeństwo w Kościele, wolno mu ze swych dochodów tyle dawać krewnym, przynajmniéj najbliższym, aby mogli żyć odpowiednio do jego godności. (Mowa tu o Biskupach i wyższych dostojnikach, a nie o proboszczach). Według tych zasad kapłan postępując, będzie umiał zawsze znaleźć właściwą miarę w wspieraniu swych krewnych, nie będzie chciwcem i sknerą, któremu żal rozstać się z każdym groszem, a rozkoszą zbierać i układać jak największe kapitały, a z drugiéj strony nie będzie dochodów swych lekkomyślnie marnotrawił, rozrzucał i pchał w nienasyconą przepaść pomiędzy krewnych. Nie wolno kapłanowi krewnych swych wzbogacać, ne consanguineos familiaresve suos augere studeant,.... ne res ecclesiasticas, quae Dei sunt, consanguineis donent... lecz wspierać jak się wspiera innych ubogich — si pauperes sint, iis ut pauperibus distribuant; nie wolno dochodów beneficyalnych marnotrawić dla krewnych, non distrahant nec dissipent illorum causa, owszem Sobór jak najusilniéj upomina, aby wszelkie ludzkie, cielesne przywiązanie do krewnych stłumili, gdyż ztąd wiele złego powstaje w Kościele. Dla tego też mówi Ambroży św. (33 de off. ministr.): „Pochwalić można ową szczodrobliwość, jeśli twych najbliższych krewnych nie pominiesz, gdy są biedni. Lecz nie dla tego poświęciłeś się Panu, abyś swoich wzbogacał, lecz abyś na życie wieczne dobremi uczynkami zasłużył i zasługą miłosierdzia grzechy swe zmazał.“ Św. Papież Pius V powiedział niegdyś: „Nagabują mnie często skrupuły, czy nie obrażam Boga tą drobnostką, którą daję mym krewnym, ponieważ dochody Kościoła jedynie do świętych celów, a nie na wzbogacanie krewnych używane być powinny.“ — Najlepsze i najodpowiedniejsze wsparcie, jakie można dawać swemu rodzeństwu a przez to przysłużyć się całemu społeczeństwu, to staranie się o dobre wychowanie i wykształcenie ich dzieci, albo też dopomożenie im do pozyskania jakiego samodzielnego stanowiska, urzędu itp., z któregoby mieli wystarczające przez całe życie utrzymanie i nie potrzebowali znikąd żadnéj pomocy. Większe sumy pieniędzy dawać jest najniepraktyczniejszą rzeczą, bo człowiek zwykle oszczędzać umie to tylko, co własną pilnością i oszczędnością zapracował.

Tych samych zasad trzymać się będzie kapłan według ducha Bożego, gdy mu przyjdzie rozporządzać majątkiem swym po śmierci. O krewnych swych będzie pamiętał, o ile są ubogimi i wsparcia potrzebującymi, resztę obróci na dobre cele i korzyść swéj duszy. Umrzeć bez testamentu, lub zapisać cały majątek ze skąpstwem i chciwością zebrany krewnym, a nic dla swego kościoła, dla swéj duszy, na cele dobroczynne, to rzecz niegodna kapłana i oburzająca każdego człowieka szlachetniéj myślącego. Tego rodzaju ostatnia wola kapłana rzuca cień na całe jego życie, zochydza całą jego przeszłość i każe się domyślać niskich i grzesznych pobudek całego jego działania. Żeby to jeszcze pieniądze po księżach oddane w tysiącach krewnym przyniosły jaki pożytek, ale doświadczenie stwierdza niemylnie, że krewni, nie umiejąc szanować majątku tak wielkiego, na który nie zapracowali, wnet go roztrwonią. Dla tego słusznie upomina synod płocki (1733): „Hortamur ne inordinato affectu circa dispositionem bonorum erga parentes et consanguineos ducantur, hoc enim particulariter cautum est, ne res ecclesiasticas aut ex redditibus ecclesiae conservatas consanguineis distribuant, cum v a n a v i v o r u m g a u d i a s a e p e t r a n s e u n t i n s u p p l i c i a m o r t u o r u m.“

Kwestye teologiczne.

Kilka kwestyi o Mszach żałobnych.

5. **Ile Mszy św. żałobnych** można odprawić w czarnym kolorze w dni, w których zakazane są Msze prywatne de Requiem?

Odp. Tylko jednę, ztąd jeśli więcéj Mszy św. bywa żądanych za zmarłego, którego pogrzeb się odbywa, odprawiać je można de die cum applicatione fructus pro defuncto. Z tytułu Bractwa, Stowarzyszenia, dobrodziejstwa wolno w tym samym kościele jeszcze jednę Mszą rekwialną odprawić w dzień śmierci lub pogrzebu, corpore non praesente aut alibi sepeliendo, w te dni, w które wolno jest odprawić aniwersarz (vide niżéj pod nr. 8) (S. R. C. 11 maja 1754 n. 4244 ad 3). Również gdy dojdzie wiadomość o śmierci członka jakiéj kongregacyi, kapituły, zakonu itd., zaszłéj w innem miejscu, wolno w dni, w które można odprawiać aniwersarze, a nawet i w wigilią Trzech Króli śpiewać za duszę jego Mszą św. jak w dzień śmierci, skoro się wieść otrzyma, lub w pierwszy dzień wolny, po za który jednak nie wolno nabożeństwa przewłoczyć. Na egzekwiach królów lub innych podobnych osób, które się odbywają uroczyście po wszystkich kościołach, należy wybierać dzień non impeditus festo duplici, chyba żeby innego dnia nie było do wyboru (S. R. C. 10 jun. 1690 n. 3220).

6. **Msze żałobne** in *die tertio, septimo et trigesimo*, w które dni są zakazane?

Odp. Aby duszom w czyśćcu dopomódz prędko, zezwolił Kościół na odprawienie w trzeci, siodmy i trzydziesty dzień uroczystéj Mszy żałobnéj według osobnego formularza i z osobną oracyą i pozostawia kapłanowi do woli w razie przeszkody liczyć od dnia śmierci lub pogrzebu. Msze te mają te same przywileje co aniwersarze fundowane, a jeśli przypadną na dni zakazane, mogą być antycypowane w wolny dzień poprzedni, lub odkładane z tą samą uroczystością i oracyami na dzień następny (choćby dupl. maj. non de praecepto). Odprawiać je wolno w dupl. maj. (non de praecepto) i w każdy dzień z mniejszym ritus, a nawet w wigilią Trzech Króli (S. R. C. 9 maja 1857, n. 5241 dub. 11). Zakazane są 1) we wszystkie mniejsze święta de praecepto (S. R. C. 20 nov. 1628 n. 775), a ztąd też we wszystkie niedziele; 2) w święta I i II cl. (S. R. C. 13 sept. 1704 n. 3701 ad 1); 3) w czasie oktaw uprzywilejowanych Bożego Narodz. (2, 3, 4 i 5 styczeń do tego nie należą), Trzech Króli, Wielkanocy, Ziel. Świątek i Bożego Ciała (S. R. C. 2 sept. 1714 n. 4119 ad 4); 4) w środę Popielcową, cały W. Tydzień, wigilie Bożego Narodz. i Zielonych Świątek (S. R. C. 20 nov. 1677 n. 1847); 5) w czasie wystawienia Najśw. Sakr. Jeśli wystawienie jest ob publicam causam, nie wolno tego rodzaju Mszy żałobnej odprawić przy żadnym ołtarzu w kościele; jeśli jest ob privatam causam, Msze św. żałobne zakazane tylko przy ołtarzu, na którem jest Najśw. Sakr. wystawiony.

7. **Anniwersarze** w które dni są zakazane?

Odp. Przez anniwersarze rozumiemy nabożeństwa żałobne, Msze i Offic. def. śpiewane w samą rocznicę śmierci, lub, jeśli taki zwyczaj, w rocznicę pogrzebu. Rozróżniają się dwa rodzaje anniwersarzy: fundowane i niefundowane. Fundowane są ustanawiane ostatnią wolą, mają przeznaczony stały fundusz w kapitałach itd.; niefundowane, które zamawiane bywają przez osoby prywatne, krewnych, przyjaciół zmarłego.

a) Anniwersarze fundowane odprawiać się mogą w te same dni co Msze św. w dniach 3, 7 i 30, o których mówiliśmy powyżéj. Jeśli natrafiają na przeszkodę, mogą być antycypowane lub przenoszone na pierwszy dzień wolny, a więc w święta dpl. maj. i niższego ritus, a wtenczas śpiewa się Msza według formularza anniwersarzowego bez wszelkiéj zmiany (S. R. C. 4 maj. 1686 n. 3110 ad 3 i 22 dec. 1753 n. 4237 ad 2). Jeśli jednak anniwersarze, które doznały przeszkody, nie są przeniesione lub antycypowane w pierwszy dzień wolny, tracą wszelkie przywileje (S. R. C. 3 dec. 1701 n. 3604 ad 3), a więc nie można ich odprawiać w dpl. maj. a oracye nie mogą być wzięte z Mszy anniwersarzowéj, lecz *Inclina* lub *Quaesumus*, lub inne z pomiędzy *Orationes diversae.*

b) Anniwersarze niefundowane mogą być śpiewane w dpl. maj. (S. R. C. 15 lipca 1881). Dekret ten niedawno wydany położył koniec sporowi, długi czas pomiędzy liturgistami pokutującemu. Ponieważ Kongregacya św. na zapytanie: „quando cognati Missam non fundatam cantari petunt in die anniversaria alicujus defuncti an haec missa cantari possit, non tantum in duplici minori, ut s. Rit. Congr. declaravit die 19 junii 1700 sed etiam in duplici majori?“ — odpowiedziała *affirmative*, z przywileju tego korzystać można nie tylko w pierwszą rocznicę, lecz i w drugą, trzecią itd., byle tylko był ten dzień prawdziwie rocznicą albo śmierci, albo pogrzebu.

8. **Msze żałobne** fundowane w które dni są zakazane?

Odp. Przypuszczamy, że te Msze są śpiewane i po za dniami rocznicy mają być odprawione. Msze te albo przez testatorów mają pewien dzień oznaczony lub nie. W pierwszym razie są zakazane w te same dni co anniwersarze. A kiedy w oznaczony dzień znajdują przeszkodę, należy je przenieść, albo lepiéj jeszcze antycypować (co zawsze nad przenoszenie przekładać należy) w taki sam sposób jak anniwersarze (S. R. C. 4 maj. 1686 n. 3110 ad 1; 22 decemb. 1533 n. 4237 ad 1 et 4; 3 mart. 1761 n. 4299 ad 12). Śpiewa się Missam quotidianam z stósowną oracyą: *Inclina*, *Quaesumus* lub innemi. Czyby Msze te miały taki sam przywiléj, gdyby były fundowane na każdy dzień, lub na kilka dni w tygodniu? Niegdyś tak uczono, lecz po dekrecie św. Kongr. z 3 czerwca 1662 n. 2171 śpiewać można tego rodzaju Msze żałobne tylko w dni, w które wolno odprawiać prywatne Msze rekwialne; w dni zaś dupl. odprawia się Msza de festo z aplikacyą na korzyść fundatora.

W drugim przypadku, jeśli Msze św. są fundowane bez oznaczenia dni, mogą być odprawiane wtedy tylko, gdy wolno je odprawiać także prywatnie (S. R. C. 27 marca 1674; 22 sierp. 1766 n. 4336 ad 1). Lecz cóż uczynić, gdyby fundatorowie żądali Mszy rekwialnych, a nie było tyle dni w roku semidpl.? Należałoby się wystarać o indult papiezki na odprawianie Mszy ś. w święta dupl. (S. R. C. 17 marca 1629 n. 800; 1 marca 1777 n. 4380 itd.) Trudność ta po nowem brewe *Nullo unquam tempore*, zakazującem przenosić święta dupl. i semidupl., jest usunięta. Msze brackie, śpiewane za zmarłych członków raz co miesiąc, jako też i te, co bywają śpiewane w czasie oktawy Dnia Zadusznego, wolno odprawiać tylko w dni, w których dozwolone są prywatne Msze św. rekwialne.

9. **Prywatne Msze żałobne** w które dni są wzbronione?

Odp. Ponieważ Msze te nie są uprzywilejowane, odprawiać ich nie wolno: 1, w święta dupl., lub równego ritus a więc in feriis privileg., jak środę Popielcową, Wielki Tydzień, wigilie uprzywilejow. Bożego Narodz. i Ziel. Świątek (S. R. C. 28 sept. 1675 n. 2753); 2, w niedziele (dekret *Urbis et Orbis* na czele Mszału rzymskiego); lecz mowa tu tylko o niedzieli właściwéj, a nie o dniach, w ktorych niekiedy antycypuje się officium niedzielne, poprzedzające Septuagesimę lub Adwent; 3, podczas oktawy Bożego Narodz. (S. R. C. 25 sept. 1706 n. 3754 ad 2) i Bożego Ciała (S. R. C. 28 sept. 1675 n. 2753); 4, w wigilią Trzech Króli (S. R. C. 10 dec. 1718 n. 3918); 5, w czasie wystawienia Najśw. Sakr. ob publicam causam, lub 40godzinnego, nie wolno Mszy rekwialnéj przy żadnym ołtarzu odprawić; jeśli wystawienie odbywa się ob causam privatam, są zakazane Msze żał. tylko przy ołtarzu, gdzie jest wystawienie (S. R. C. 7 maj. 1746 n. 4181 ad 9 et Instruct. Clementina § 17 n. 2, 3, 4). We wszystkich tych przypadkach, odprawiając Mszą de die, zyskuje się odpust ołtarza uprzyw. tak jakby się odprawiało Mszą de Requiem (S. C. Indulg. 11 april. 1864). Zauważyć jeszcze należy, że jeśli Msze św. prywatne rekwialne, które odprawiać należy na mocy ordynacyi, testamentu itd., przypadają na dzień mający przeszkodę, nie wolno ich przenosić na inny dzień, lecz należy odprawić Mszą św. według Officium a aplikować fructus według intencyi benefaktorów. Dekret 5 sierp. 1662 n. 2178 na początku Mszału umieszczony wskazuje wyraźnie, że taką jest wola Kościoła, który nie chce zwłaszczać ulgi dla dusz w czyśćcu.

10. Jak grzeszy ten, kto odprawia Mszą żałobną lub Wotywę w dni zakazane?

Odp. Niektórzy sądzą, że rubryki pod tym względem są directivae, a więc żadnego grzechu nie popełnia ten, kto ich nie zachowuje i tylko rubricas praeceptivas, jako należące do integritatem Missae, nie wolno pod grzechem gwałcić. Inni utrzymują, że to przekraczanie rubryk jest grzechem śmiertelnym, gdyż św. Kongreg. Obrz. w dekrecie na początku Mszału umieszczonym wyraźnie przepisuje: „Missae pro defunctis sive de Requiem in festis duplicibus contra praescriptum rubricarum missalis romani nullatenus celebrari debent.“ Sententia probabilis, jak mówi Quarti, uczy, że rubryki te są praeceptivae i zobowięzują saltem sub veniali, gdyż Pius V nakazał po prostu zachowywać przepisy co do Mszy św. w Mszale podane, czy te przepisy dotyczą integritatem czy qualitatem Missae; nie jest to jednak, jak Alfons św. mówi, praeceptum grave, quia non videtur in hoc adesse notabilis perversio ritus. Powiedzieliśmy saltem] sub veniali, gdyż to gwałcenie rubryk może się stać śmiertelnym grzechem ratione scandali et contemptus, gdyby np. ktoś w Wielkanoc odprawiał Mszą żałobną; to samo twierdzi ś. Alfons (lib. 6 n. 420) o Mszy publicznéj w święta uroczyste.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący urządzenia officium w roku przyszłym. Skutkiem zmiany, dokonanéj w roku zeszłym brewem papiez. z d. 28 lipca, rubryki Brewiarza *de Translatione Festorum*, mocą któréj święta dupl. min. (z wyjątkiem świąt doktorów Kościoła) i semidupl. nie będą się nadal przenosiły, tylko w dniu przypadającym komemorowały, gdy wyższe co do godności święto nie pozwala ich obchodzić, pomnożyły się officia de feria. Ponieważ officia te zajmują więcéj czasu aniżeli o Świętych ritu dupl., dla tego Stolica św. chcąc zaradzić, by ztąd nie spadł na duchowieństwo większy ciężar, wyniosła już dawniéj święta św. Franciszka z Assyżu, św. Dominika i św. Benedykta do godności dpl. maj. Obecnie w tym samym celu dekretem św. Kongregacyi Obrzędów z 5 lipca r. b. wynosi święto Commer. S. Pauli 30 czerwca i św. Aniołów Stróżów 2 paźdz. do rytu dpl. maj., a nadto we wszystkie dni, na które przypada officium feryalne, pozwala odprawić officium votiva. Dekret ten brzmi:

URBIS ET ORBIS.

Per Apostolicas Litteras in forma Brevis die 28 Iulii superiore anno editas Sanctissimus Dominus Noster LEO PAPA XIII, sententiam confirmans specialis Sacrorum Rituum Congregationis a se constitutae, cum aliquot Sanctorum atque etiam Beatorum Officia Kalendario universalis Ecclesiae, nec non Kalendario particulari Urbis addidisset: *quo in utroque Kalendario habeantur sedes liberae ad nova officia introducenda*, Rubricam generalem Breviarii Romani *Tit. X. de Translatione Festorum* immutandam praecepit, demptis videlicet translationibus Festorum Duplicium minorum (exceptis illis Sanctorum Ecclesiae Doctorum), et Festorum Semiduplicium. Itaque specialis ipsa Congregatio diebus 23 Iunii et 2 Iulii vertentis anni iterum coadunata est ad perficiendam, iuxta praefatam normam, textus Rubricarum correctionem. Nutu autem eiusdem Sanctissimi Domini Nostri, nonnulla insuper perpendere debuit immutatae Rubricae consectaria, quae novam aliquam opportunam dispositionem prorsus requirere censebantur. Compertum quippe est, coarctata translationum serie, superesse quidem, iuxta novae editae legis finem, sedes quamplures omnino liberas ad nova officia in Kalendariis introducenda; interim tamen haud leviter inde augeri onus Officiorum Ferialium; quod imminuto hodie Cleri numero, auctisque aliis eius oneribus, minime convenire existimatur. Quemadmodum praeterea nuper Sanctitas Sua, ad evitandum ne Officia Sanctorum Benedicti Abbatis, Dominici et Francisci Confessorum, vigore immutatae Rubricae, saepe ad simplicem ritum reduci aut penitus omitti debeant, illa, attenta etiam tantorum Fundatorum praestantia, ad ritum Duplicis maioris elevavit; ita pariter censetur providendum quoad Festa Commemorationis Sancti Pauli Apostoli, et Sanctorum Angelorum Custodum; perpensa peculiari utriusque Officii qualitate, nec non specialibus Rubricarum privilegiis, quibus ea hactenus gavisa sunt. Tandem animadvertere, hac oblata occasione, licuit, Commemorationem de Octava Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli impediri Festo Pretiosissimi Sanguinis Domini Nostri Iesu Christi ritus Duplicis secundae classis, ac Festo Visitationis Beatae Mariae Virginis ad eumdem ritum recenter elevato. Quod aegre ferendum Romae iure merito putatur, quam beatissimi Apostolorum Principes supra omnes mundi civitates tantopere nobilitaverunt, constituto ibi catholicae unitatis centro, supremoque et indefectibili veritatis magisterio.

Sacra igitur specialis Congregatio, hisce omnibus maturo examine perpensis, de singulis, si Sanctissimo Domino Nostro placuerit, ita decrevit:

I. Detur Indultum Generale tam Capitulis et Ecclesiasticorum Communitatibus quibuscumque, quam singulis de utroque Clero, persolvendi Officia Votiva per annum loco Officiorum Ferialium, praeterquam in Feriis, Quarta Cinerum, totius tempore Passionis, ac Sacri Adventus a die 17 ad 24 Decembris inclusive: quoad choralem quidem recitationem, de consensu Capituli seu Communitatis ab Ordinario semel pro semper adprobando quoad privatam vero recitationem, ad libitum singulorum de Clero. Officia autem huiusmodi Votiva per annum, Missis Votivis in Missali Romano positis fere respondentia, haec pro singulis hebdomadae diebus adsignantur, nimirum: pro Feria II de Angelis, Feria III de Sanctis Apostolis (Romae vero de Ss. Petro et Paulo), Feria IV de S. Ioseph Sponso B. Mariae Virginis, Catholicae Ecclesiae Patrono, Feria V de SSmo Eucharistiae Sacramento, Feria VI de Passione Domini Nostri Iesu Christi, Sabbatho de Immaculata B. Mariae Virg. Conceptione. Officia ipsa a Sacr. Rituum Congreg. adprobanda erunt atque edenda. Firmis remanentibus aliis Votivorum Officiorum Indultis quibuscumque iam concessis:

II. Festa Commemorationis S. Pauli Apostoli die 30 Iunii, et Ss. Angelorum Custodum die 2 Octobris, a ritu Duplicis min. ad ritum Duplicis maior. eleventur pro universa Ecclesia:

III. De Festo Ss. Apostolorum Petri et Pauli, die 29 Iunii, Romae agatur Commemoratio singulis Octavae diebus, quocumque Festo occurrente.

Facta autem de praemissis per infrascriptum Secretarium Ssmo Dno Nostro LEONI PAPAE XIII fideli relatione, Sanctitas Sua hoc Sacrae ipsius Congregationis Decretum, indulgendo singula in eo contenta, in omnibus adprobavit et confirmavit, atque evulgari iussit. Die 5 eiusdem mensis Iulii et anni 1883.

(L. † S.) D. Card. Bartolinius S. R. C. Praef.
Laur. Salvati S. R. C. Secr.

Piśmiennictwo kościelne.

W Krakowie staraniem ks. Hoppe T. J. wyszedł w ostatnich dniach w drukarni *Czasu* przedruk dzieła naszego słynnego pisarza ascetycznego z XVII wieku Mikołaja Łęczyckiego (Lancicius) p. t.: „V. P. Nicolai Lancicii e. Soc. Jesu **De meditationibus Rerum divinarum** recte peragendis, praesertim in *Recollectione octiduana* ad assequendum magnum in virtutibus profectum per excitationem novi in Dei obsequio fervoris, et ardentis desiderii adipiscendae perfectionis majoris ac per suavem morum reformationem inde proficisci solitam“ (w małéj 8ce str. 427). Jest to w krótkim czasie drugie dziełko ascetyczne polskiego Jezuity, równie nauką jak świątobliwością sławnego, które w przedruku ogląda światło dzienne, aby przynosiło zbawienny pożytek dla dusz kapłanów i zakonników, jak go przynosiło przez dwa wieki w różnych krajach. (1881 r. wyszło u Raucha w Inspruku: „De piis erga Deum et

coelites affectibus, inserendis in quaternis punctis meditationum pro singulis diebus totius anni"). Dzieła Łęczyckiego wysoko cenione przez wszystkich, którzy nad swojem udoskonaleniem pracowali, przez mężów najpoważniejszych z Towarzystwa Jezusowego uznawane po pismach św. Ignacego, założyciela zakonu, za najlepsze, są nam dotychczas zupełnie nieznane, gdyż w niewielu tylko egzemplarzach i w znaczniejszych chyba bibliotekach się przechowały, a nadto zebrane w wielkich księgach do użycia częstszego wcale są niewygodne (wydanie antwerpskie opusculorum spiritualium z r. 1650 w dwóch tomach in fol. — wydanie ingolstadzkie z r. 1724 w 7 tomach in fol.) Krakowscy OO. Jezuici, zamierzając wydać najważniejsze z tych dzieł, wielką skarbią sobie zasługę, podając duchownym w ręce tak pożyteczne i budujące książki. Wydawnictwo rozpoczęli od powyżej wymienionej książki, już to dla tego że większego aniżeli z innych spodziewają się pożytku, już też że z wszystkich tak licznych autorów, co o rekolekcyach przez św. Ignacego stworzonych pisali, nikt tak doskonale pod tym względem ducha ś. Ignacego nie pojął, ani tak dobrej metody odbywania ćwiczeń duchownych nie podał jak Łęczycki. Wydawca zadał sobie pracy niemało, aby jak najpoprawniejsze uskutecznić wydanie, bo poprawił różne błędy, jakie się zakradły do drugiego i trzeciego wydania ingolstadzkiego, a następnie liczne cytaty z autorów kościelnych porównał z tekstem wydań najlepszych. Dzieło traktuje w 21 rozdziałach o dobrym sposobie odprawiania ćwiczeń duch., a następnie podaje 33 temata do medytacyi; przedstawienie rzeczy jasne, nie wymagające wielkiego natężenia umysłu, język łatwy do zrozumienia. Książka nie tylko nauczy czytelnika dobrze rekolektować i medytować, ale do licznych medytacyi podaje materyał i dla tego do codziennego użytku bardzo jest odpowiednia, jak to sam autor w przedmowie zaznacza. Ponieważ z doświadczenia wiadomo, że medytacya jest dla życia kapłana niezbędnym pokarmem, aby go utrzymać wciąż na wysokości trudnego powołania, sądzimy, że wydawnictwo z radością będzie powitane i poparte przez jak najliczniejsze zakupno pojedyńczych książek.

Jakkolwiek w kilku już słowach wspomnieliśmy o książce niedawno wyszłéj: **Vie de Mgr. Dupanloup, Evêque d'Orléans**, napisanej przez ks. Lagrange, wikaryusza jeneralnego, to jednak nie możemy powstrzymać się, aby się nie podzielić z wrażeniem, jakie ta książka sprawiła przy czytaniu na jednym z naszych kapłanów. „Dawno nie zdarzyło mi się, pisze ten kapłan, czytać książki, z takim talentem napisanej i tak porywającej nie tylko sposobem przedstawienia rzeczy, lecz zarazem przedmiotem swoim, jak książka powyższa. Kto z nas znał dotąd śp. ks. Biskupa Dupanloup tylko jako znakomitego pisarza i mówcę, ten go z téj książki pozna i ukocha jako wielkich cnót kapłana, jako gorliwego katechetę, który zaniedbaną we Francyi przez długie czasy katechezę wskrzesił i przez lat kilka kapłaństwa swego prawie wyłącznie z niezrównanem zamiłowaniem i poświęceniem w Paryżu jéj się oddawał; jako znakomitego przewodnika dusz w Sakr. Pokuty, jako kapłana wielkiéj abnegacyi i pokory; a przytem także pozna ważny bardzo i długi ustęp dziejów wewnętrznych Kościoła francuzkiego, pozna owe walki gigantyczne, które ten Kościół w ostatnich kilkudziesięciu latach staczał w obronie swéj wolności to z absolutyzmem, to z rewolucyą. Ks. Dupanloup stał bowiem zawsze w pierwszym rzędzie walczących. Nie mogę przeto dosyć gorąco polecić Czytelnikom *Przeglądu* powyższego żywota. Odbierałem, czytając go od początku do końca, wrażenie, jakiego zaledwie dusza moja doznawała wśród najlepiéj danych rekolekcyi. Kapłanowi niepodobna, przeczytawszy tę książkę, nie zostać lepszym, nie wejść w siebie i nie zrobić z sobą obrachunku w zwierciedle świątobliwego i niestrudzonego w pracy Biskupa."

Tom trzeci i ostatni dzieła wyjdzie niebawem z pod prasy.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye unickie. Kwestya krzyżów trójramiennych, o której pisaliśmy w przeszłym numerze, nie była rozstrzygana, jakby się to z doniesienia lwowskich *Wiadomości katolickich* wydawało, w łonie komisyi rzymskiej do rewizyi ksiąg liturgicznych ustanowionej, lecz w komisyi gr.-kat. ordynaryatu we Lwowie, której decyzya, że trójramienne krzyże są w y ł ą c z n e m z n a m i e n i e m c h r z e s c. w o b r z ą d k u gr.-k a t., wydaną została 29 kwietnia 1882, a więc pochodzi z czasu, gdy Malinowski et tutti quanti gospodarowali wszechwładnie w cerkwi. W Rzymie niezawodnie inna w téj sprawie zapadnie uchwała. Na podstawie téj decyzyi ministerstwo austr. zezwoliło na to, aby proboszcz gr.-kat. w Załoścu zrzucił z swego kościoła krzyż jednoramienny a umieścił trójramienny. Czy to należy do kompetencyi ministerstwa? Czyż się nie popiera przez to dążności schizmatyckich?

RZYM. D y s p u t ę f i l o z o f i c z n ą, jaka się odbyła 28 lipca w Watykanie w obecności Ojca św. i trwała 3 godziny, podejmował jeden uczeń uniwersytetu gregoryańskiego, O. Heiden Belgijczyk, z zakonu Premonstratensów, który tu od r. 1870 poświęca się studyom. Ojciec św. wszedł na salę Klementyńską o godz. 10 w towarzystwie 18 Kardynałów. Kierujący dyskusyą O. Mazzella wygłosił wspaniałą mowę okolicznościową, w której przypomniał zasługi Leona XIII, położone około nauki katolic. Zakon Jezuicki, powiedział on, zastosuje się ściśle i wiernie do przepisów, wydanych przez Papieża w znakomitéj encyklice o filozofii św. Tomasza z Akwinu. Po téj mowie ks. Fontana, rektor u św. Karola, O. superyor Augustynianów, Mgr. Tripepi i Mgr. Winc. Vannutelli (legat pap. na koronacyą cara) oponowali z kolei w rozlicznych tezach z dziedziny filozofii uczniowi gregor. uniw; O. Lais Oratoryanin i prof. Azzarelli oponowali w astronomii, matematyce i fizyce. Tez postawiono do wyboru 250. Po ukończeniu dysputy Ojciec św. przemówił następującemi słowy:

„Sicut superiore mense delectati sumus ea disputatione, quae de rebus theologicis hoc in loco habita est, sic hodie jucundam animo attulit voluptatem inita mox feliciterque confecta ab Academiae Gregorianae alumno de universa Philosophia disceptatio. Ea cum modo adolescentis ingenium exerceret, memoria repetebamus meliora illa tempora, cum hanc ipsam Academiam Gregorianam, auctoritate Leonis XII Decessoris Nostri sodalibus Societatis Jesu paullo ante restitutam, Nos ipsi per omne litterarum scientiarumque curriculum adolescentes celebravimus. Observantur adhuc animo clari doctores, moderatores optimi, magna alumnorum copia, discendi ardor, vehemens praeripiendae laudis studium. Quapropter ut animum Nostrum memorem et benevolum, quem erga Athenaeum Gregorianum constanter gessimus, aliqua ratione vel publica testaremur, oblatam opportunitatem libentes arripuimus, et hanc de universa Philosophia disputationem auspiciis Nostris suscipiendam hic in aedibus Vaticanis haberi iussimus. Quae cum ejusmodi sortita sit exitum, qui disputantis sollertiam et peritiam, salubritatem amplitudinemque doctrinarum, ad quas etiam nunc ejusdem Athenaei auditores instituuntur, aperte ostenderit, Nobismetipsis gaudemus, adolescenti optimo atque ipsis moderatoribus gratulamur. Coepta autem strenue insistere necesse est: et danda constanter opera, ut philosophicae ac theologicae disciplinae sancto Thoma Aquinate duce ac magistro, ea, qua par est, animorum contentione ab iis potissimum excolantur, qui in spem Ecclesiae adolescunt. Id enim veritatis catholicae optima defensio, et temporum, quibus vivimus, ratio postulat."

Następnie rozmawiał Papież długo z O. Heidenem, a w końcu tak profesorów jak oponentów i ucznia przypuścił do ucałowania nóg i udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwo. — Rozpoczyna się czas p i e l g r z y m e k. W wyższych Włoszech przygotowuje się wielka pielgrzymka włoska do Rzymu. Piel-

grzymi z Kanady w liczbie 50, którzy odwiedzili Lourdes, przybyli także do Rzymu i złożyli Ojcu św. swój hołd. — Dnia 2go sierpnia odprawił Papież Mszą św. w kaplicy Paulinskiéj i rozdawał Komunią św. członkom familii pap. i innym osobom dostojnym z zagranicy. — Dla nieszczęśliwych ofiar trzęsienia ziemi na wyspie Ischia Ojciec św. pierwszy pospieszył z pomocą, ofiarując 20,000 fr.; obecnie Propaganda przesłała 5 tysięcy fr.— Biletem z 24 lipca zamianował Papież kawalerem orderu ś. Grzegorza W. Stefana Lucan, znakomitego lekarza, który w Congo leczy bezpłatnie misyonarzy i biednych negrów. Siostry szkolne znalazły u niego najszlachetniejszą gościnność.

W **Niemczech** zawiązało się niedawno Towarzystwo, którego celem jest wspieranie ubogich aspirantów do stanu duch.; na czele tegoż Tow. stoi gorliwy proboszcz z Frankfurtu n. M. ks. Münzenberger.

Szwajcarya. Zniesienie wikaryatu apostolskiego w Genewie i nominacya Mgra Mermillod na stolicę biskupią w Lausanne i Genewie poczyna przynosić dobre owoce, oświeciwszy opinią publiczną w Szwajcaryi o pokojowych zamiarach Leona XIII. Dużo jednak potrzeba, aby cała sprawa Kościoła katol. w Szwajcaryi weszła na dobrą drogę i normalnie się rozwijała. Nie mówiąc już nic o kantonie genewskim, gdzie radykalizm wciąż z wrogiem swem usposobieniem się manifestuje, to stosunki w samej dyecezyi bazylejskiéj, zupełnie zdezorganizowanéj przez ostatni szturm walki kulturnéj, wykazują, ile tam jeszcze nie dostaje do przywrócenia zupełnego pokoju religijnego. Dyecezya bazylejska jest największą w Szwajcaryi, obejmuje tyle prawie katolików, co wszystkie inne dyecezye razem. Utworzona w r. 1828 z szczątków dawnych biskupstw, bazylejskiego i konstancyjskiego, obejmuje terytorya 9 kantonów: Bern, Bazylea, Solur, Argowia, Luzern, Zug, Targowia i Szafhuza; a więc cała północna i wschodnia Szwajcarya z wyjątkiem Zurychu do téj dyecezyi należy. Na całym świecie nie ma dyecezyi, w którójby tyle różnych żywiołów ze sobą się stykało. Ludność francuzka berneńskiego Jura ginie tu prawie pomiędzy 300,000 katolików niemieckich. W Bernie, Szafhuzie, Bazylei są parafie katolickie, utworzone niedawno z żywiołów najrozmaitszych w miastach zupełnie protestanckich. Luzern i Zug są kantonami katolickiemi, które zachowały wszystkie tradycye przeszłości. Solur posiada większość katolicką, lecz skłaniającą się od dawna do idei józefińskich i liberalnych. Argowia i Turgowia są kantonami, gdzie ludność katolicka do połowy zmięszana jest z protestancką. Do uzupełnienia obrazu wszystkich trudności, jakie tutaj nastręczać się muszą każdemu Biskupowi, dodać należy szczególniejsze stosunki polityczne, tradycye lokalne, oryginalności w obyczajach i zwyczajach. W większéj części kantonów do dyecezyi należących panowały tradycye józefinizmu. Tu zakazywano katechizm dyecezalny pod pozorem, że uczył dogmatów niepodobających się rządowi, tam nie pozwalano na odczytywanie listów pasterskich Biskupa, gdzieindziéj rząd zaprowadzał podręczniki szkolne, zwalczające prawdy katolickie; jedna rada municypalna rozporządziła, aby kazanie proboszcza nie trwało dłużéj nad 3 kwadranse, inna władza zakazała księżom odmawiać k o l e k t ę za Papieża, sądząc, że tu chodzi o świętopietrze; wreszcie w r. 1873 i 74 większa część rządów zerwała konkordat i złożyła z stolicy Biskupa Lachat. Dzisiaj dwa tylko kantony dyecezalne, Luzern i Zug uznają Mgra Lachat Biskupem; w Bazylei mieście, w Szafhuzie i Bernie mieście umieli się katolicy otrząść z wszelkiéj zależności od państwa, lecz w innych kantonach panuje zamięszanie nie do opisania. W Argowii, w Solurze, Jura berneńskim, Turgowii i Bazylei (po wsiach) rządy nie uznają Mgra Lachat Biskupem, jakkolwiek katolicy tych kantonów stanowią część Kościoła uznanego przez państwo. Jest to schizma nieustająca. Zakazują tam księżom znosić się z Biskupem prawowitym, wspierają, ile mogą, ruch starokatolicki i p. Herzogowi wolno gdzie mu się podoba udzielać Bierzmowania, lecz Biskupowi Lachat jest to zakazane. Skutkiem tego moralność wielce upadła, pijaństwo się szerzy, zbrodnie wszelkiego rodzaju się mnożą, tak że się powszechny głos domaga wprowadzenia na nowo kary śmierci. Jednem słowem zaprzeczyć nie można, że na północy i zachodzie Szwajcaryi do pokoju religijnego jeszcze daleko. — Drugą kwestyą kościelną w Szwajcaryi nieuregulowaną jest kwestya dyecezalna w kantonie tessyńskim. Tessin jest wielkim i pięknym kantonem i liczy do 120,000 mieszkańców, prawie samych katolików. Kraj ten należy do Szwajcaryi od kilku wieków; autonomia jego jednak uznana dopiero została w r. 1802. W 1838 radykali dobili się do władzy i przez lat 37 trzymali się u steru różnemi gwałtami i intrygami. Rząd radykalny tessyński wydał wojnę Kościołowi, znosił klasztory, a duchowieństwo ścisnął nieznośnemi okowami. Katolicy tessyńscy zależą od Biskupów włoskich w Como i Medyolanie. Akt urzędowy zerwał te związki. Biskupi z Como i Medyolanu nie mogli wykonywać tutaj żadnych funkcyi biskupich i przeszkadzano wszelkim stosunkom pomiędzy duchowieństwem a władzą jego duchowną. Ten stan rzeczy trwa od wielu lat, a utwierdzony jest konstytucyą federalną z r. 1874, zakazującéj katolikom szwajcarskim wszelkiéj zależności od Biskupów zagranicznych. W 1875 lud tessyński zrzucił jarzmo radykalne. Rząd konserwatywny, złożony z ludzi młodych, zręcznych, inteligentnych, pragnie usuwać wszelkie ruiny nagromadzone przez rząd poprzedni. Na ich czele znajduje się Pedrazzini, jeden z najrozsądniejszych i najbardziéj szanowanych ludzi pomiędzy katolikami szwajcarskimi. Rząd ten nowy w zgodzie z ogromną większością tessyńskiego ludu pragnie, aby Stolica św. zniosła juryzdykcyą Biskupów w Como i Medyolanie nad Tessynem i utworzyła z niego osobną dyecezyą. Lecz rzecz ta nie może być ułożoną bez interwencyi i pomocy władz federalnych. Na radzie stanu 19 z. m. Respini, prezydent wielkiéj rady, był tłomaczem uczuć ludu tessyńskiego, żalił się na powolność, z jaką władze federalne sprawę tę traktują, oświadczył zarazem, że największe niezadowolenie wywołałoby się w kantonie, gdyby miał przyjść do skutku plan, podawany z pewnéj strony, połączenia kantonu z dyecezyą Coire, gdyż język, tradycye, trudność komunikacyi przeciw temu połączeniu mówią. Ruchonnet, prezydent konfederacyi, odpowiadając interpelantom, oświadczył, że rada federalna jak najgoręcéj pragnie uczynić zadość życzeniom kantonu, byle tylko interes konfederacyi na tem nie cierpiał. Zobaczymy, o ile te dobre intencye w czyn się zamienią.

W **Tonkinie** popłynęła krew męczenników chrześc. Misyonarz O. Béchet wraz z trzema katechetami i dwoma chrześcianami zostali najpierw zamordowani na rozkaz syna Hoangatam-Danga, który był głównym sprawcą rzezi chrześcian w roku 1874. Niedługo potem zamordowano dwóch innych chrześcian, jednego, który zbierał kwiaty, aby je ofiarować M. Bożéj, drugiego poznano po szkaplerzu. Prowincyą Nam Dinh, w któréj się to stało, już zajmowali wonczas Francuzi.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.